Nr. 26. Warszawa, Czwartek dnia 19 (31) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 46
Zachód słońca o g. 4 m. 44.

Długość dnia g. 9 m. 00.
Przybyło dnia g. 1 m. 20.

Czwartek 31 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Piotra Nolasko W.
Piątek	Ignacego B. M.
Sobota	Oczyszcz. N. M. P.
Niedz.	Błażeja Biskupa
Poniedz.	Ausgarego B. W.
Wtorek	Agaty Panny M.
Sroda	Doroty Panny M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Dworskie.

— —

W dalszym ciągu donoszą o następujących objawach uczuć wiernopoddańczych ze strony mieszkańców gubernii Warszawskiej, z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych dzieci, podczas katastrofy kolejowej w dniu 17 (29) października r. z.: a) we wszystkich kościołach parafialnych pow. Nieszawskiego odprawiono dziękczynne nabożeństwa; b) zebranie gminy Wawer, powiatu Warszawskiego, uchwaliło wyasygnować 149 rs. 55 kop na sprawienie ornatu dla miejscowej świątyni; c) włościanie gminy Góra postanowili sprawić obraz do kościoła w Nowym Dworze; d) mieszkańcy zaś Nowego Dworu odprawić nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, a urzędnicy magistratu zakupić obraz Matki Boskiej, dla umieszczenia w kancelaryi; e) zebranie gminy Falenty uchwaliło za 150 rs. nabyć dla kościoła w Raszynie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i corocznie w rocznicę odprawiać nabożeństwo; f) zebranie gminy Czyste ofiarowało 50 rs. na budowę cerkwi, mającej się wznieść na miejscu katastrofy; g) zebranie gminy Jabłonna postanowiło zebrać najmniej 50 rs. dla rozdzielenia między biedne wdowy i starców; h) mieszkańcy powiatu Kutnowskiego, przeważnie włościanie, zebrali ogółem 261 rs. 54 kop. z przeznaczeniem na budowę cerkwi na miejscu katastrofy; i) zebranie gminy Ręczaje uchwaliło w drodze składek sprawić do kościoła dzwon i nazwać takowy „Aleksander“; k) zebranie gminy Jadów postanowiło odprawić nabożeństwo i postawić za 136 rs. krzyż pamiątkowy. („Warsz. Dniewnik“).

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawi się solenna na cześć tegoż Serca wotywa.

Także wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana, o godzinie 9-ej rano.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, odprawioną zostanie uroczysta ku czci Serca Pana Jezusa solenna wotywa.

Jutro w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek) jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, odprawione zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Charakterystyka społeczna.

— —

Gdy niedziela zeszła była tak rozstrzygającą dla siły rzeczypospolitej, gdy w rezultacie zadała tej sile bardzo ciężką klęskę, to znów dzień dzisiejszy, czwartkowy, może stanowić o przyszłości teraźniejszej izby deputowanych francuzkiej.

Już od dni kilku rozlegają się głosy po Paryżu, czy to z ust mężów stanu, czy też z chcących dopiero wypłynąć na powierzchnię działalności politycznej, że izba deputowanych obecna ma być rozwiązana — a wybory odbyć się mają w czasie jak najprędszym.

Jakkolwiek i Floquet, prezes gabinetu ministrów, należy do tych, co pragnęliby izby rozwiązania, wszelako zdaje się nie pojmuje on, do czego dojść można, przy owem wezwaniu do nowych wyborów.

Czyż choćby przez zastąpienie wyborów z listy na wybory z okręgów, gdy nowe doświadczenie jest potrzebne, gdy tylko co przeprowadzone świeżo, takie wydało dla rzeczypospolitej niebezpieczeństwo?...

Bo skoro rząd republikański przy wyborach Bulangera zdobył się tylko na ślamazarność, pozwalając tak bujnie rozwinąć się agitacyi Boulanżerowskiej, to czyby czegoś podobnego nie ujawnił przy wyborach na szerszą skalę, czy brakiem przedsiębiorczości nie ułatwiłby tryumfu wrogom rzeczypospolitej na całej linii, czy sam nie wywołałby okrzyku: „Fin de la republique.“ (Koniec rzeczypospolitej).

O ile dla bulanżerystów pożądanie się przedstawia szybkie teraz działanie, boć przecie najlepiej kuć żelazo, póki gorące, o tyle w interesie rządu republikańskiego leżeć powinno, ażeby narodowi całemu dać czas do głębszego zastanowienia, pozwolić mu, ażeby ochłonął z pod wpływu pierwszego silniejszego wrażenia.

Dziwny doprawdy przedstawia się stan umysłów w Paryżu od czasu niedzieli. Korespondenci powiadają, że o ile ciekawość, oczekiwanie, zajęcie dochodziły do szczytu przed ogłoszeniem rezultatu wyborów — a później uczucia znalazły ujście w improwizowanych na rzecz generała owacyach, bez szerszego wszakże zakresu i znaczenia, o tyle obecnie rozpęd tego zainteresowania, tego ożywienia osłabł—i wygląda to tak, jakby wyborcy paryzcy zabawili się w wybór Boulangera“, a kiedy się komedya wyborcza odegrała, wrócili do swych zajęć zadowoleni, że akcya potoczyła się gładko i po ich myśli, ale uważając za zbyteczne przykładać rękę

45

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— O! — zawołał głosem syczącym, zdławionym — jeżeli jest oskarżoną, toś ty z pewnością dopuścił się jakiegoś względem niej podłego matactwa!... Jeżeli są dowody potępiające ją, to z twojej tylko pochodzą fabryki!...—Jeżeli jest w Saint-Lazare, toś ty ją tam tylko wpakował...

— Ja...—mruknął Joubert, którego oskarżenie to ugodziło w najczulszą strunę.—Ja!...

— Tak ty mój ojcze!—O! znam ja dobrze kochanego papę. Nie cofniesz się ty przed niczem, gdy idzie o dopięcie celu!... Usuwasz przeszkody!... Klara Gervais ci przeszkadzała i biedna mała, nieszczęśliwa, została zdruzgotaną przez ciebie!... Ale co ci to szkodzi papeczko, że ta sierota zostanie zgubioną, skazaną, że umrze może, bylebym tylko, ja, jej nie zaślubił? — Poprzysiągłeś jej zgubę i dotrzymałeś słowa!—Wymyśliłeś winę... pokierowałeś pozory... wiem o tem... czuję to... jestem tego najpewniejszy!... Ale nie doszedłeś jeszcze tam, gdzie zamierzasz! — Ja to wszystko powiem sędziom, ja, twój syn!... — Otworzę im oczy, a oni jej nie skażą!...

Joubert robił nadludzkie wysiłki, ażeby się powstrzymać.

Słysząc ostatnie słowa Leopolda, nie był w stanie zapanować nad sobą.

Chwycił silnie za kark syna i trząsł nim z piekielną siłą.

— Puszczaj mnie ojcze!... puszczaj!...—Dusisz mnie!... — bełkotał napróżno, nieszczęśliwy niedołęga, nie mogąc już oddychać wcale.

III.

Placyd Joubert nie wzruszał się lamentami syna, tylko trząsł nim coraz silniej.

Nigdy Leopold nie widział rodzica w podobnym stanie.

Człowiek o masce nieprzeniknionej, zawsze zimny i rozważny, zawsze nadzwyczaj słodki i grzeczny, zmienił się naraz w tygrysa.

Przerażony syn myślał—czy czasem nie zwaryował on nagle.

— Puść mnie ojcze!—powtarzał głosem stłumionym—puść mnie bo zawołam o pomoc...

— Nie piśniesz ani słówka!—wrzeszczał Placyd groźnie — będziesz cicho, albo cię jak psa uduszę!...

— Dobrze... dobrze... więc będę cicho... tylko mnie puszczaj mój ojcze!...

— Nie puszczę cię, dopóki mi nie przysiężesz, że będziesz słuchał.

I popchnął syna na fotel, ciągle go silnie trzymając.

— Więc ci nie dosyć hultaju, być bezpożytecznem zerem, niedołęgą... głupcem... pasorzytem! chcesz być jeszcze szkodliwym!...

— Nie dosyć, że mi nie pomagasz w niczem, ale chcesz mi jeszcze popsuć moje projekta...—Pozwalasz sobie oskarżać mnie, śmiesz grozić własnemu ojcu!...—I to wszystko dla dziewki, która siedzi w więzieniu!...— Przebrałeś już miarkę cierpliwości, przyszła chwila, że musisz spełnić moję wolę!... dobrowolnie czy przemocą, ale przysięgam ci, że tak zrobisz, jak ja każę!...

Placyd puścił teraz Leopolda, a gdy tenże chciał się podnieść, znowu go rzucił na fotel z powrotem.

Nieszczęśliwy niedołęga, mógł nareszcie odetchnąć swobodnie, ale był tak przerażony, że ani słowa nie przemówił.

— Jakkolwiek mało wart jesteś, nie możesz się żenić z Klarą Gervais...—To nędznica...

— Ja ci nie wierzę ani słowa, kochany papo... i kocham ją zawsze...

Placyd nie odpowiedział, wzruszył tylko ramionami i mówił dalej:

— Nie wspomnisz mi odtąd nigdy, o tej dziewczynie... słyszysz nigdy!... Będziesz mi posłusznym we wszystkiem! Zaślubisz kobietę, którą ci każę zaślubić, a jeżeli nie będziesz chciał tego uczynić, to cię wypędzę, opuszczę, odbiorę pensyę, zawiadomię wszystkich lichwiarzy paryzkich, że jeżeli ci co pożyczą, to nigdy nic nie odbiorą, i urządzę się tak, iż i po mojej śmierci, nie dostaniesz ani szeląga z mojego majątku!—Tak więc słuchaj i miej się na baczności!...

Leopold siedząc w fotelu, poprawiał

do dalszego ciągu, jaki zdawałoby się ma wyniknąć z wydarzenia niedzielnego. Tymczasem, co najwyżej rzecz się jakby sprowadza do pojedyńczego wypadku na rzecz danego stronnictwa i zamiast bezustannie utrzymywać popłoch, przeciwnie nie przeszkadza czasowi uspakajać nerwów.

Gdy zdało się, że już w powietrzu wisi zamach, tymczasem wypadki następne toczą się znów po zwykłej kolei. Spodziewano się raptownych przesileń, a wszystko się kończy zwykłą kramarszczyzną waśni stronniczych.

Nie przesądzamy tem bynajmniej przyszłości, nie twierdzimy wcale, aże by ze zwycięztwa Boulangera nie wywiązało się w następstwie kryzys fatalne dla rządu republikańskiego, przez udział w akcyi ze strony bonapartystów, chcemy tylko zcharakteryzować chwilę obecną, że w żyłach społeczeństwa francuzkiego płynie krew słabem tętnem, a cały ich zapał, uniesienie, egzaltacya, pochodzą jedynie ze zdenerwowania społecznego, które może sprowadzić eksplozyę, ale krótkotrwałą, a nie jest zdolne do przetrzymania wznieconego sztucznie zapału.

Takie warunki mogą wprawdzie ocalić rząd republikański, ale zarazem świadczą o upadku żywotności wśród społeczeństwa francuzkiego.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Cesarz mianował księcia Henryka kapitanem marynarki i pułkownikiem armii.

„National Zeitung" zaprzecza wiadomości „Hamburgischer Correspondent," jakoby minister sprawiedliwości v. Friedberg musiał ustąpić dla tego, iż występował przeciw oskarżeniu „Kieler" i „Freisinnige Zeitung" z powodu wydrukowania ustępów z dziennika z r. 1866. Jednym z powodów ustąpienia Friedberg'a było raczej wniesienie skargi bez jego wiedzy.

* Według „Post" cesarz Wilhelm zawezwał do siebie przed uroczystem obchodem dnia swoich urodzin, ministra spraw wewnętrznych Herrfurth'a i oznajmił mu osobiście, iż udzielił mu order orła czerwonego klasy pierwszej z wieńcem dębowym, który otrzymał także hrabia Herbert Bismarck. Nadprokurator państwa Tessendorff, otrzymał krzyż komtura orderu Hohenzollern'ów.

Węgry. Prawo wojskowe przyjętem zostało większością 126 głosów. Tisza przyjmowany był na posiedzeniu okrzykami opozycyi: „Precz z Tiszą!" w odpowiedzi na co stronnictwo rządowe wołało: „Niech żyje Tisza!"

Francya. Rada ministrów wydała następującą notę urzędową: „Rada ministrów omówiła wczorajszy wybór jenerała Boulanger i skutki, jakie ztąd mogą wyniknąć dla Izby, oraz środki dla utrzymania porządku. Ministeryum nie ustępuje, lecz czeka na interpelacyę."

Anglia. Zapewnienia przyjazne, jakie wyraził ks. Bismarck w swojej ostatniej mowie, przyjmowane są przez tutejsze dzienniki z życzeniem, aby Anglia przypadkiem nie zapłaciła zbyt drogo za tę przyjaźń.

* Dotychczasowe zdania prasy angielskiej o zwycięztwie wyborczem Boulanger'a, nie zawierają nic godnego uwagi. „Pall-Mall-Gazette" nazywa Boulanger'a „*Enfant du miracle*" (Dzieckiem cudu).

Rumunia. Izba ponownie obrała Łazarza Catargiu na swego prezesa; vice-prezesem w miejsce Blahremberga, obrany został Protopopesco.

Włochy. Król otworzył posiedzenie parlamentu mową tronową, w której przedewszystkiem skreślił w ogólnych zarysach prace parlamentu na posiedzeniu ubiegłem, a następnie wyliczył szereg projektów, które mają być rozpatrywane na nowem posiedzeniu. Są to projekty dotyczące reformy systemu więziennego i pobożnych instytucyj, prawa o kolonizacyi wewnątrz państwa, o nauczaniu w szkołach ludowych i średnich, wniosek dotyczący reorganizacyi zarządu sprawiedliwości, wreszcie projekty co do urzędników państwowych i uregulowania spornych kwestyj administracyjnych. „Prawodawcze dzieło, do którego jesteście powołani" — mówił monarcha — „jest dziełem pokojowem; wszelako pokój zbrojny jest niepewnym. Gdyby mój rząd nie otaczał w dalszym ciągu najtroskliwszem staraniem armii i marynarki, przez co stwierdza czynnie jedność i daje rękojmię niezależności, dopuściłby się zdrady względem kraju." Następnie wspomniał król o podróży swojej do Romanii oraz innych prowincyj, która była nowem świadectwem przywiązania ludu do monarchy i zakończył dosłownie: „Inna, sercu memu niemniej miła wizyta, złożona została Włochom w Rzymie. Wykazała ona, jak ścisłemi są węzły łączące Niemcy i ich cesarza z Włochami i ze mną. Te węzły są zakładem owego pokoju, którego pragną gorąco nietylko Włochy ale i wszystkie państwa, gdyż koniecznym on jest dla dobra narodów, dla postępu i cywilizacyi; pokój — kładę na to nacisk—będzie przez nas utrzymany.

* „Voce della Verita" donosi, że pierwszy konsystorz dla zamianowania kardynałów i biskupów zgromadzi się 11-go lutego, drugi zaś dla udzielenia kapeluszy kardynalskich nowym kardynałom 14-go t. m.

* Mowa tronowa przyjęta została z uznaniem, a zwłaszcza ustępy dotyczące armii, marynarki, podróży króla do Romanii, odwiedzin cesarza niemieckiego, oraz utrzymania pokoju.

Zgon Następcy Tronu Austryackiego.

— —

Z Wiednia dobiegła niespodziewana wieść telegraficzna o nagłej śmierci arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu austryackiego.

Śmierć nastąpiła nawet w sposób dość zagadkowy.

Wczoraj z rana, kiedy w zamku La ksemburgu, siedzibie arcyksięcia, służba weszła do sypialni swego pana, znalazła go w łóżku nieżywego.

Według jednych wieści, arcyksiąże zmarł skutkiem postrzału na polowaniu, pogłoska ta jednak mało wydaje się prawdopodobną, gdyż byłby przecie leczony przez doktora i wiedzianoby zawczasu o niebezpieczeństwie zgonu.

Zgodniejszą z prawdą może być druga wersya, iż zabił go paraliż serca.

Bądź co bądź jednak, przyczyna niespodziewanej śmierci jest w chwili, gdy to piszemy, jeszcze nie wyjaśniona.

Arcyksiąże liczył lat 30. Na świat przyszedł w tymże zamku, gdzie zamknął na zawsze powieki.

Od lat dziecięcych otaczany pieczołowitością pod względem kształcenia charakteru i umysłu, młody książe, jedynak, wzrósł chlubnie w przymiotach serca i rozumu.

Zawód wojskowy rozpoczął w r. 1877 od objęcia komendy batalionu w Pradze czeskiej; w cztery lata później stanął na czele 18 brygady piechoty.

Za żonę pojął w r. 1881 arcyksiążę Rudolf, księżniczkę belgijską Stefanię, wielkiej urody i piękności duszy.

Wielce się też interesował arcyksiąże wiedzą i pracował dużo nad ornitologią, popierał wiele wydawnictw i Towarzystw naukowych.

Z miasta i kraju.

— —

* **Nominacya.** Na posadę naczelnego inżyniera miasta, po p. Grotowskim mianowany został inżynier kolei Nowogrodzkiej, p. Bychowiec i objął już swoje obowiązki.

* Sąd okręgowy wyjaśnił, że wszelkie podania do rejentów z prośbą o zrobienie wezwania osobie trzeciej, czynione zwykle w formie prywatnej, a nawet listownej, winny być opatrzone marką stemplową jako papiery urzędowe. Jeżeli podanie wnosi pełnomocnik, winien dołączyć plenipotencyę z dołączeniem stempla.

* **Kanalizacya.** Wczoraj o g. 9-ej z rana, odbyły się oględziny kanału głównego, ciągnącego się od peronu kolei nadwiślańskiej do hotelu Europejskiego, oraz głównego kolektora bielańskiego. Uczestniczyli przy tem inżynierowie kanalizacyi z panem Grotowskim i J. Lindleyem na czele. W południe zredagowanym został referat, mający za treść rezultat oględzin; doręczono go przed wieczorem komitetowi kanalizacyjnemu.

* **Muzeum przemysłu i rolnictwa.** Dowiadujemy się z dobrego źródła, że zbiory muzeum przemysłu i rolnictwa mają być w niedługim czasie uporządkowane zupełnie. Z kolekcyj tych, które obecnie w znacznej części niedostępne są dla szerszego ogółu, utworzona być ma stała wystawa muzealna. Na pomieszczenie jej przeznaczone będzie podobno drugie piętro w gmachu muzeum, wobec czego urządzane periodyczne popisy muzealne, zajmować będą tylko pierwsze piętro. Do pomocy zarządu w uporządkowaniu zbiorów, w odpowiedniem zakresie, ofiarowali już gotowość swą członkowie oddziału chemicznego przy sekcyi trzeciej w Towarzystwie popierania przemysłu i han-

---

sobie jak mógł pognieciony krawat i kołnierzyk.

Znać było z ruchów jego i fizyonomii, że był zirytowany.

— Tylko żadnych fochów!—wrzasnął znowu Joubert — żadnych pogróżek głuchych!—Ja jestem ojcem i panem! trzeba mi być posłusznym!.. Będziesz posłusznym?...

— Będę... będę...—odpowiedział syn pośpiesznie z obawy, aby się znowu na wybuch ojca nie narazić.

— No to dobrze... — Idź poczekaj na mnie w sali jadalnej.—Ja tam zaraz przyjdę...

Leopold nie dał sobie dwa razy tego powtarzać i wyszedł czemprędzej.

* * *

W jaki tydzień po owej małej sprzeczce familijnej, jakiej byliśmy świadkami, Placyd Joubert, pomimo znacznych sum, wydanych na agentów, wysłanych na poszukiwania w różne strony, nie mógł natrafić na żaden ślad Joanny-Maryi.

Notaryusz z Algieru, napisał do notaryusza z ulicy Condé, ażeby mu przypomnieć, że czas upływa, że nie można pozwolić na przepuszczenie terminu w sprawie tak ważnej, jak sprawa sukcesyi hrabiego de Rhodé.

Pan David zawiadomił o tem zrozpaczoną niewidomą i Jouberta.

Ostatni, doznając na każdym kroku niepowodzeń, nie mógł żadnej panie de Rhodé zrobić nadziei.

Żałował bardzo owej Maryi-Joanny, tak niefortunnie zużytkowanej przez współzawodnika Jacquiera, bo w jego ręku, byłaby doskonale z pewnością zastąpiła istotną dziedziczkę.

Leopold opanowany na nowo przez Lucynę Bernier, bawił się jak zwykle—i miał zawsze gotowe pieniądze u Jacquiera, który mu chętniej jeszcze niż przedtem otwierał swoję kasę.

Od czasu uwięzienia w Saint-Lazare, biedna Klara Gervais, dwa razy już ciągana była do sędziego śledczego...

Dzień na sądzenie sprawy, był już oznaczony. Wszyscy co znali jej przebieg, byli pewni skazania obwinionej, chociaż liczni świadkowie, jak najlepiej zeznawali o moralnem prowadzeniu się Klary.

Jedna rzecz gubiła nieszczęśliwe dziecko.

Uparła się i nie chciała przyznać, że jakiś młody człowiek spacerował po trotuarze i czekał na nią przed magazynem.

A Rózia, służąca pani Thouret, stanowczo utrzymywała, że tak było.

Obecność młodego człowieka była dowiedzioną, a Klara nie chciała się tłomaczyć w tym względzie, przez co nasuwała podejrzenie, że tym nieznajomym był jej wspólnik!

Marya-Joanna, jak wiemy, została pomieszczoną w Saint-Lazare w kilka dni po aresztowaniu Klary.

Przypadek zdarzył, że w szwalni, pomieszczoną została razem z Klarą, a w sypialni, łóżka obu młodych dziewcząt stały obok siebie.

Przy pracy zachowywane było najgłębsze milczenie, ale kiedy wypuszczono je na podwórze, mogły rozmawiać ze sobą.

Obydwie w jednym wieku i ciągle prawie razem, zaczęły mówić ze sobą lubo z początku bardzo mało; Klara miała zakrwawione serce i trudno jej było oddawać się rozmowie.

Marya-Joanna miała trochę pieniędzy, Klara nie miała już ani grosza.

Zbiegła z Bonneuil, była lekkomyślną i żywą, ale w gruncie złą nie była. — Widząc Klarę wycieńczoną, cierpiącą, dzień i noc trawioną przez gorączkę, dzieliła się ze swą towarzyszką, połową słodyczy, jakie za swoje pieniądze kupowała.

Biedna Klara, której dumę dobrze znamy, chętnie by była odmawiała, ale serdecznym prośbom Maryi-Joanny oprzeć się nie była w stanie.

Zawiązała się też odtąd pomiędzy niemi ponfalsza nieco znajomość—częściej i więcej teraz ze sobą rozmawiały.

Pewnego dnia — a było to w niedzielę—po wspólnym posiłku, usiadły obie w oddalonym kąciku podwórza.

Nigdy ani jedna ani druga, nie pytały się o ich tu sprowadziło.

— Jak dawno tutaj jesteś?...—zapytała na raz Marya-Joanna.

— Od trzech tygodni... powiedziała Klara.

— Czy prowadzali cię już do sędziego śledczego?...

— Kilka razy.

— Więc musisz przejść przez policyę poprawczą?..

— Nie... szepnęła sierota zwiesiwszy głowę na piersi... zasiadać będę na ławie oskarżonych...

— O! to wcale nie potrzebujesz się martwić — odrzekła Marya - Joanna słyszałam rozmawiających skazańców, którzy utrzymywali, że przed są-

dlu. Projekt ten dla znaczenia muzeum może przynieść rezultat ważny, gdyż w wykonaniu swem nada instytucyi właściwy jej charakter, gdy obecny stan jej nie dość usprawiedliwia miano muzeum. Stała wystawa muzealna może dla rękodzieł okazać się bardzo użyteczną, zawrze bowiem w sobie między innemi różne okazy i wzory, przydatne naszym rzemieślnikom do udoskonalenia ich wyrobów.

* **Z muzyki.** Czy to wskutek karnawału, czy balu studenckiego, czy innej jakiejś przyczyny, dość, że sale Towarzystwa muzycznego podczas koncertu wczorajszego, nie zapełniły się doszczętnie publicznością. Popisywały się siły amatorskie, po raz pierwszy występujące na estradzie Towarzystwa: p. Leonard Rohn, śpiewak o niewielkim lecz miłym głosie barytonowym i młoda pianistka panna Kazimiera Mansz, która choć nie należy do wybitnych talentów muzycznych, jednak w grze swojej ujawniła niemałe zdolności. Do rzędu rzadko ukazujących się na estradzie koncertowej, zaliczyć wypada p. Anastazego Trapszę i panią B. — Koncert rozpoczęła — „Baśń“ — Schumana, na fortepian i altówkę, odegrana ładnie przez pp. Michała Hertza i Władysława Rzepko. Śpiewak p. Rhon wykonał utwory przeważnie salonowe. Pieśni „Maciek“ Moniuszki, — „O Matko moja“ — tegoż i „Dwie Zorze“ — Zarzyckiego, są to rzeczy znane, które dla swej melodyjności — powszechnie mogą się podobać. Pianistce, pannie Mansz, Nocturn h-dur — Chopina, bardziej się udał, aniżeli Fantazya z opery „Rigoletto“ — Liszta, nieco za rozwlekła. Pani B. odśpiewała udatnie „Powrót taty“ — Moniuszki, duet z opery „Jawnuta“ — tegoż, „Chłopca mego mi zabrali“ — M. Hertza i „Kwiat zabudki“ — Maszyńskiego; wszystkie cztery utwory z lżejszej muzyki salonowej. Część deklamacyjną reprezentowali z powodzeniem p. Anastazy Trapszo, który wypowiedział „Farysa“ — Balińskiego wcale dobrze i panna Zofia Noiretówna — obdarzając słuchaczów wierszem Konopnickiej p. t. „Na skrzydłach pieśni“.

* **Kapelusz bandyty** wystawiono wczoraj w teatrze Małym. Jutro więcej o operetce powiemy, dziś zaznaczamy, iż z powodzeniem brali w niej udział pp. Czosnowska, Manowska i Morozowicz.

* **Teatr.** Na scenie teatru Rozmaitości ukażą się wkrótce dwa większych rozmiarów utwory dramatyczne, których treść zaczerpniętą została z powieści. Najświeższą mianowicie nowością teatralną będzie „Ojciec Konstanty“; komedyę tę przerobił Halévy z własnej powieści, a przetłomaczył ją p. Zygmunt Sarnecki. Drugą sztuką w tym rodzaju będzie dramat Alberta Delpit: „Ojciec Marcyala“, w 5 aktach, opracowany i przerobiony przez Józefa Śliwowskiego.

* **Wspomnienie.** Wczoraj pochowano na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Leona Głowackiego, ociemniałego nauczyciela muzyki ociemniałych wychowańców Instytutu głuchoniemych i ociemniałych — cichego a pełnego poczciwych zasług pracownika.

Pokój mu wieczny!

* **Oszczędność.** W bieżącym karnawale na wielu zabawach w domach średnio zamożnych, zamiast win zagranicznych używane są lekkie miody zwykłe i owocowe jak maliniaki, wiśniaki, dereniaki etc. zastępujące z powodzeniem fałszywe lunele, fabrykowane tokaje i domorosłe malagi.

* **Fabrykacya kotłów parowych** przybiera u nas szerokie rozmiary, albowiem specyalna fabryka takich kotłów p. Titznera, zbudowała ich w r. zeszłym 240 tak nitowanych jak i szwejsowanych.

* **Pieśni kolędowe,** śpiewane będą po raz ostatni w karnawale bieżącym w nadchodzącą sobotę, d. 2-go lutego, w święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Od tego dnia śpiewanie kolęd zarówno przez lud w kościele, jak i przez śpiewaków na chórze, zostaje wzbronione we wszystkich świątyniach warszawskich. Dotyczy to jednocześnie i „jasełek“, ukazywanych ludowi w kilku ochronkach przez sieroty W. T. D.

* **Bal prażan.** Kilku obywateli z przedmieścia Pragi nosi się z myślą wyprawienia balu publicznego, specyalnie dla rodzin zamieszkałych na Pradze. Rozchodzi się obecnie o lokal i otrzymanie pozwolenia właściwego od władzy. W razie przyprowadzenia projektu do skutku, bal odbędzie się w połowie lutego. Głównymi inicyatorami tegoż są pp. G. i M.

* **Uczciwa kobieta.** Praczka z ulicy Pańskiej, nazwiskiem Petronela Kłobucka, otrzymawszy do prania od d-ra. P. dwie białe pikowe kamizelki, w kieszonce jednej z nich znalazła zmięty banknot 25-cio rublowy. Znaczny ten dla niej pieniądz, bynajmniej nie skusił ubogiej praczki. Zwróciła go ona d-rowi P. wraz z świeżo wypranemi kamizelkami. Lekarz stratę swoję nie prędko zauważył i niemało się zdziwił na wieść o odnalezionym bankocie. Przyjęcia 5 rs. ofiarowywanych jako znaleźne przez dra. P. praczka stanowczo odmówiła, prosząc go natomiast o częstsze dawanie jej bielizny do prania.

* **Zabawa telegrafistów.** Za przykładem lat zeszłych, telegrafiści warszawscy urządzają w sobotę doroczną zabawę składkową.

* **Wynalazek.** Znany mechanik tutejszy, p. Grodzieński, wynalazł przed paroma tygodniami machinę do wyrabiania oraz zaklejania gilz.

Przyrząd ten spełnia jednocześnie wszystkie funkcye, dotyczące zupełnego wyrobu gilz, jak: rozrzynanie papieru, układanie w maleńkie ćwiartki i sklejanie.

Próby tego wynalazku odbyto niedawno z powodzeniem, w jednej z tutejszych fabryk papierosów.

Pan G. stara się o otrzymanie patentu na swój wynalazek.

* **Druty cienkie** które były dotąd sprowadzane do Warszawy z Rygi i Anglii, obecnie na próbę rozpoczęła wyrabiać fabryka p. Handtkiego, ale w nader skromnych ilościach.

* **W Towarzystwie wioślarskiem** dana ma być jutro przy piątku, składkowa wieczerza dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Zamiast tańców, nieodpowiadających dniu piątkowemu, mają się odbyć popisy muzyczne.

* **Notatki balowe.** Bale studenckie rok rocznie do najświetniejszych należą — powiódł się też i wczorajszy pod każdym względem.

O 11-ej godzinie było już na salach przeszło 700 osób, a galerye sali głównej, szczelnie zapełnione. Jedwab, koronki i kwiaty zlewają się z rozmową w jednę harmonię. Ciasno i gorąco straszliwe.

Lecz oto Lewandowski daje znak smyczkiem i rozlegają się tony poloneza, w takt którego za panią marszałkową Lach Szirminą z profesorem p. Kosińskim, podąża miarowym krokiem reszta towarzystwa. Po ukończeniu poloneza walc... następnie kontredans do którego stanęło 260 par. W głównej sali w czterech kolumnach ustawiło się par 200, w mniejszej sali 60.

W sali głównej kierowali tańcami pp. gospodarze: Abramowicz Kaźmierz i Feliks Bogatko, w małej p. Kraków.

Po skończeniu kantredansa przyszła kolej na skoczną polkę a następnie na mazura. W głównej sali tańczyło go 16-ście ośmio-parowych kółek, krótko bo tylko godzinę, poczem kolacya przerwała zabawę. Chwila ta pozwoliła nam rozpatrzeć się w toaletach, — ale jak tu sobie poradzić z niemi? Zaczynamy od gościa p. Elly Russel.

Suknia ciężka biała jedwabna z trenem, wycięta, na szyi wstążka z brylantami, we włosach z olbrzymich brylantów gwiazdy.

Marszałkowa Piot.: suknia z ciemno zielonego aksamitu z trenem od stanu idącym. Przód stanika i sukni atłasowy w kwiaty jasne. We włosach egretta.

Marszałkówny Piot.: suknie i staniki gładkie atłasowe. Tył sukien ubierany upięciem gazowem.

Pani Ban.: suknia jedwabna ciężka, wycięta, przód oryginalny, ubierany „edelweissami.“

Pani Gustawowa Bergs.: piękna toaleta cała czarna, suknia jedwabna, przód jej pokryty koronkami, stanik wycięty w „coeur,“ rękawy illuzyowe, na ramieniu przepięta agrafa z dużych brylantów, we włosach także brylanty.

Panna Kuśm.: suknia niebieska okryta illuzyą, stanik atłasowy przybierany dżetami.

Panna Trot.: suknia crême jedwabna, włosy w loki.

Panna Krak.: takaż toaleta.

Panna Banz.: suknia biała, koronkowa, loki nizko spuszczone, sama osoba bardzo piękna.

Panny Sadk.: niebieskie suknie całe z gazy, boa koronkowe, wachlarze z niebieskich piór.

Panny Korab.: suknie jedwabne różowe, wycięte, przody gładkie, z tyłu upinane.

Pani Szm.: suknia jedwabna czerwona, przód biały haftowany.

Pani Dan.: suknia atłasowa illuzyą

---

dem, daleko łatwiej można być uniewinnioną...)

— Uniewinnioną?—powtórzyła Klara z goryczą. Ja nie będę uniewinnioną... ja nie mogę być uniewinnioną.... Wszystko jest przeciwko mnie! .. wszystko mnie potępia!...

— O co cię oskarżają?

— O złodziejstwo?

— E! to chyba nieprawda.

— O! że to nieprawda! przysięgam... a Pan Bóg mnie słyszy...

— Czy widziałaś się z adwokatem?

— Po co?... a zresztą... adwokata trzeba płacić, a ja nie mam ani pieniędzy ani rodziny...

— Naznaczą ci go z urzędu.

— Co mi to pomoże?... Nikt nic mi nie poradzi.

— Jestem niewinną, ale są wszelkie przeciwko mnie pozory... Żeby mnie już skazali jaknajprędzej i żebym umarła...

— Umarła?—krzyknęła Marya-Joanna. A to mi się podoba. Po co masz myśleć o śmierci, myśl lepiej o życiu... Ja także pierwszego dnia byłam strasznie zrozpaczoną, ale uspokoiłam się już teraz... Kto pragnie śmierci, musi być bardzo zniechęcony do życia... trzeba być na to starą, bardzo starą, a tyś przecie taka młoda.—Nie kochasz więc nikogo i nikt ciebie nie kocha?

III.

— Nie kochasz więc nikogo i nikt cię nie kocha?—powtórzyła Marya-Joanna.

Klara żywo przyłożyła rękę do bijącego gwałtownie serca.

— Gdybym była nawet kochaną — szeptała, to dziś już to wszystko przepadło, bo pogarda zabija miłość...

— Czyś sierotą? — zapytała dziewczyna z Bonneuil.

— Niestety!—odrzekła Klara ze łzami w oczach.

— No... no... moja kochana Klaro tylko nie trzeba się martwić... Nie skażą cię napewno zbyt ciężko—a po wycierpieniu kary, pracować będziesz jak przedtem.

— Nie będą mi chcieli dać roboty...

— Kto to wie?—trzeba zawsze wierzyć w lepszą przyszłość... Powiadam ci—jak mnie widzisz, że ja wcale a wcale nie desperuję — a jednakże jestem pewną, że będę siedziała pod kluczem, aż do pełnoletności...

Klara spojrzała na swoję towarzyszkę zdziwiona.

— Zamknięta będziesz aż do pełnoletności?—spytała.

— A naturalnie, że będą mnie trzymać w domu poprawy, ale chociaż to własna moja wina, jednakże bardzo mi to przykro, zwłaszcza, że byłam na chwilę w skórze milionerki...

— Milionerki?... Ty!...

— A no ja!.. To dziwna historya doprawdy...

— A cóżeś zrobiła, że cię zamknęli?

— Wierutne głupstwo... Porzuciłam praczkę u której się uczyłam, zdurzona obietnicami półgłówka, który jak się teraz przekonałam, szydził sobie ze mnie...

— Zapewne, żeś bardzo źle postąpiła, ale samej sobie też tylko krzywdę zrobiłaś... Któż więc ma prawo karać cię tak surowo?... Ojciec czy matka?

— Nie, bo i ja także nie mam żadnej rodziny...

— Więc od kogoż zależysz?...

— Od Opieki publicznej, której jestem wychowanką, a która mnie przygarnęła po oblężeniu Paryża i Komunie.

Klara słuchała z wielką uwagą,—a Marya-Joanna mówiła dalej:

— Zostałam podniesioną z barykady, na której pokaleczona leżałam obok poległych mężczyzny i kobiety, którzy zapewne musieli być mojemi rodzicami...

— Ale to, co ty mnie opowiadasz, toż to zupełnie własna moja historya?.. wykrzyknęła Klara zdziwiona.

— Twoja historya?...

— Tak... mama Gervais, przybrana moja matka... poczciwa kobieta, której noszę nazwisko... znalazła mnie w ostatnim dniu Komuny, płaczącą na barykadzie obok dwóch trupów.

— A! to szczególne! — zawołała Marya-Joanna. — W którem cię miejscu znaleziono?...

— Na ulicy de la Roquette...

— To znowu tak samo jak mnie! — I nie odnalazłaś swoich rodziców?

— Zamała byłam jeszcze, żeby zapamiętać ich nazwiska...

— Wszystko tak jak ja!—A ile masz lat?

— Trochę więcej niż szesnaście, jak się zdaje.

— To ja tak samo.

— A zkąd miały pochodzić te miliony o których wspominałaś mi przed chwilą?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kryta, oryginalny wielce duży kołnierz futrzany, biały.

Panna Kin.: suknia gazowa zręcznie upięta.

Baronowa Zach.: suknia różowa jedwabna, stanik kwiatami ubrany przepiętemi brylantami.

Panna Chotel.: stanik cały naszyty złotemi dżetami, suknia takiegoż koloru illuzyjowa, przybrana morowemi wstążkami, na szyi oryginalna przepaska złota.

Pani X.: piękna toaleta niebieska jedwabna, ubierana pluszem koloru zgniłego w desenie. Przód sukni adamaszkowy — i wiele jeszcze innych pięknych i piękniejszych toalet.

Urodą zaś zachwycały uwagę panny Korab., Trot., panna W. Ban., Krak., Kin. i t. d.

Zwracało uwagę wiele pań uczesanych w loki, i zmniejszenie się znaczne nieestetycznie wyglądających... stalek z tyłu sukien.

Po kolacyi nastąpił walc, późniéj kontredans, polka i... mazur, tańczony godzin dwie, do... 7-ej rano.

Ten ostatni taniec aranżował niepodzielnie p. Krakow.

Tańczyło go już znacznie mniej par, gdyż po wieczerzy wiele pań opuściło zabawę.

Ze sprzedaży bonbonierek przy dwóch stolikach wpłynęło blizko 300 rs.

Sprzedawały je: panna Elly Russel z p. doktorową Munkiewiczową oraz p. hr. Wincentowa Walewska z marszałkową Lach Szirminą.

Na balu był także rektor uniwersytetu, p. Ławrowskij.

Dochód uczyni około 2500 rs.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopień 0, wczoraj w południe ciepła stopień 1.

Kradzieże. Władysławowi Gierczyńskiemu z szafki wystawowej na Nowym Świecie pod nr. 50 za pomocą wybicia szyby, skradziono kilka par obuwia wartości 18 rs.—Z mieszkania Jana Zautmana przy ul. Wspólnej pod 18, skradziono złoty zegarek wartości 150 rs.—Zamieszkałemu przy ul. Chłodnej pod nr. 5, Gustawowi Flatowi w przejeździe za Żelazną Bramą z wozu skradziono kocioł miedziany wartości 25 rs.—Wojciech Michalski, włościanin ze wsi Ząbki doniósł policyi, że nocy wczorajszej na Pradze z przed szynku, skradziono mu wóz z koniem wartości 120 rs. W fabryce guzików Chai Szpilrejnowej przy ul. Dzikiej pod nr. 9, spełniono kradzież różnych materyj, potrzebnych do wyrobu guzików; poszkodowana oblicza stratę na sumę kilkudziesięciu rubli.

Ogień. Dziś o godzinie 5 i pół rano przy ulicy Ś-to Jerskiej pod nr. 24 w oficynie zajętej na farbiarnię p. Bzowskiego, na facyatce, w której mieści się suszarnia, od wadliwie urządzonego pieca zapaliła się podłoga, a następnie sufit na parterze. Wezwani na miejsce topornicy ze straży Nalewkowskiej, ogień w krótce stłumili, płonące zaś części podłogi i sufitu wyrąbano, a nadto i piec rozebrano.

* **Z Włocławka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Miasto nasze z werwą i zapałem godnym lepszej sprawy, — spędza dni karnawałowe. Pikniki i wieczorki publiczne prześlicznie się udaja, może być dla tego, że z programu toaletowego wyrzucono koronki i atłasy.

W klubie nieocenionych wioślarzy „jedzą, piją, grają w karty“, a głośne hołupce obertasów i mazurów, płynąc echem w ciszy nocnej, nie koniecznie do snu usposabiają sąsiadów. Korespondencyę o balu obywatelskim „pod koronami“ przysłaną do jednego z pism warszawskich, musiała chyba podyktować urazа osobista. Nie za pośrednictwem bibuły i atramentu rozstrzygają się kwestye tego rodzaju.

Obywatelstwo nasze lubo w trudniejszych jak niegdyś warunkach, nie utraciło praw jakie służą wszystkim w dniach karnawału. Już sam cel składanych za bilety groszy, powinien był wstrzymać obelżywe zarzuty korespondenta. Biedacy będą mieli na chleb i drzewo, a i o szpitalu nie zapomniano. Zapewniamy z ręką na sercu, że butelki wina nie pomieszały nikomu klepek w głowie, nie wywołały kłótni, ani bójki, bawiono się podług form wielkoświatowych, ochoczo, wesoło i nawet nie uczestniczący w zabawie radzi byli jej widowie. Co do wyciętych staników i krótkich rękawów, znając formy i zwyczaje społeczne w ogólności, wiemy aż nadto, że taki strój balowy młodych kobiet był przyjęty i uznany z dawien dawna.

Zdenerwowanym a więc wrażliwym na widok toczonych ramionek i białych rączek, zaleca się krople laurowe w ciszy domu w otoczeniu żony i dziatek...

Ale... ale... niefortunnie obmyślony artykuł, jęcząc nad zaczadzonemi z właśnej nieglądności osobami, pominął że tejże nocy, gdy *śmiano się bawić* pod „koronami“, dwóch żydów w sąsiedztwie chorowało na tyfus, jakiś jegomość dostał kurczy z niedyspozycyi żołądka, a do apteki w rynku zaalarmowano po rumianek dla chorej staruszki. Niedokładność szczegółów nieodpowiada wieści o zaczadzonych z ulicy Cyganka. Lecz dość już o tem, co inni dopowiedzą... Po za balami, piknikami i tańcującemi pączkami, nie ma nic u nas w mieście. Bożek hymenu uleciał od nas — ani jednego porządnego weseliska po dziś dzień, w kole wyższem zakrój na celibat, przynajmniej na karnawał bieżący.

Wieczory deklamacyine w zawieszeniu, — a teatry amatorskie przechowane na dni postu. Wartoby dać za wygraną scenie przypominającej szopkę i pomyśleć raz przecie o czemś odpowiedniejszem dla kapłanów sztuki. *X.*

* **Tyszowce**, gub. Lubelska, powiat Tomaszowski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Osada nasza leży pośród trzech większych miasteczek gubernii Lubelskiej (Zamościa, Tomaszowa i Hrubieszowa). Jak widzimy, położenie wygodne i sprzyjające wzrostowi miasteczka i gdyby nie wielka odległość kolei (bo 9 mil do pierwszej stacyi Rejowca), moglibyśmy warunki nasze nazwać pomyślnemi. Gleba okoliczna należy do najprzedniejszych w Królestwie; to też posiadacze, jak większej, tak niemniej i mniejszej własności rolnej, są przeważnie zamożni.

Miasteczko przerzyna a raczej okala rzeczka, wpadająca do Bugu — Huczwa, mocno zarybiona i dająca środki do życia kilkudziesięciu rybakom, osiadłym na jej brzegach. Cóż, kiedy my o gospodarstwie rybnem nie mamy najmniejszego pojęcia, wyłapują się tu bowiem ryby wszelakiej wielkości i gatunku, tak, że szczupak nigy nie dochodzi 5 do 6 funtów wagi. Najłacniej byłoby dać inicyatywę właścicielowi dóbr Tyszowce, zarządzającej w rzece, przepływającej przez jego terytorya, gospodarstwo racyonalne i tem samem dać inicyatywę dla nieoświeconej ludności. Ludność ta (5,000), składa się z $^3/_4$ chrześcian, reszta przypada na potomków Sema, którzy, rozsiadłszy się we wszystkich główniejszych dzielnicach, nadali osadzie charakter, ogólny wszystkim osadom Królestwa.

Żydzi handlują przeważnie zbożem, okoliczni bowiem obywatele nie wyrzekają się tradycyi, każącej każdemu z nich posiadać swego żydka-faktora, który lub to pośredniczy w sprzedaży, lub też sam, potajemnie skupując po nizkich cenach zboże, odstawia dalej, zarabiając niemało na tradycyjnej opieszałości i ospalstwie pp. rolników.

Główna część chrześcian, bo 345 głów, trudni się szewctwem, wyrabiając obuwie specyalnie dla włościan. To też doprowadzili kunszt swój do wysokiego stopnia i „buty tyszowieckie“ szczycą się renomą w całej naszej gubernii, cechuje je trwałość i cena umiarkowana.

Dość liczną cieszą się Tyszowce rzeszą inteligencyi: lekarz bardzo zdolny i cieszący się rozległą praktyką, geometra, agent ubezpieczeń ogniowych i życiowych, rewizor akcyzny, kontroler z licznym kontyngensem podwładnych strażników, tudzież apteka, poczta, kancelarya gminna, proboszcz i kolporter księgarni p. T. Paprockiego. Oto całe gremium, do którego dołączyć należy niestałych mieszkańców, w osobach oficerów piechoty. Przypomniawszy sobie, że miasteczko dość dobrze zaludnione, okolica bogata — ujrzymy, że wartoby tu założyć jakiemu umiejętnemu kupcowi sklep z najniezbędniejszym materyałem spożywczym, do takiego tu już dawno wzdychamy. Ponieważ niejednokrotnie podawane o tem były wzmianki w pismach, zgłaszali się przeto kandydaci do założenia wyż wymienionego sklepu, ale z kapitałem tak śmiesznie małym, że propozycyę tę jednogłośnie odrzuciliśmy. Jedynie sklep z galanteryą jest tu dość obficie zaopatrzony — reszta sklepiki żydowskie o cenach wysokich a towarze jak najgorszym.

Silnie daje się nam uczuwać brak weterynarza i zdolnej akuszerki. Weterynarz mieszkał tu przez 10 lat i ciészył się dość liczną praktyką, w najlepszym bowiem roku miał 1,300 rubli.— Wyjechawszy przed sześciu laty, zastępcy po sobie nie znalazł. Jeżeli tak było przed laty sześciu — a od tego czasu stopień ogólnej zamożności, choć nieznacznie, podniósł się, jak również i oświata niższych warstw, zatem zdolny weterynarz może liczyć u nas na rzetelne poparcie. Goręcej jeszcze przemawiamy za akuszerką.

Stan sanitarny osady przedstawia dużo do życzenia — to też mamy tu jako stałych gości choroby epidemiczne: szkarlatynę, tyfus itd. Municypalność, niezbyt dbała o zdrowotność miasta, nic nie przedsiębierze przeciw strasznym antisanitarnym nadużyciom żydów, na które nie ma słów, dosadnie ilustrującym obureniem t. zw. inteligencyi.

Cerkwi znajduje się tu 4, kościół jeden w dosyć dobrym stanie, czego nie można powiedzieć o cmentarzu, pozbawionym gdzieniegdzie ogrodzenia i pozostawionym na pastwę nierogacizny. Ponieważ były proboszcz był przez długi czas obłożnie chory, stan taki można niejako choć w części wytłomaczyć. Obecnie po śmierci tamtego, przybył zastępca jego, młody człowiek, tuszymy przeto sobie, że temu smutnemu stanowi potrafi i nieomieszka zaradzić, zapobiegając profanacyi miejsca spoczynku zmarłych.

Kosbol.

Z prasy ruskiej.

* „**Prawitielstwiennyj Wiestnik**“ (N. 9) w sprawozdaniu naczelnego prokuratora synodu za rok 1888-my o „Stanie prawosławia w eparchiach zachodnich i chełmsko-warszawskiej“ czytamy:

„Ludność prawosławna eparchij zachodnich według świadectwa biskupów, głęboko przywiązana jest do kościoła i wiary prawosławnej, kocha jej obrzędy, nabożeństwo i świątynie oraz stara się zachowywać niezachwianie i wykonywać jej przykazania i ustawy; lecz zupełnemu rozwojowi prawosławia nie przestaje szkodzić propaganda rzymsko-katolicka.

„Włościanie katoliccy eparchii wołyńskiej nie stronią od włościan prawosławnych, z którymi też ich zbliża sposób życia, odwiedzają kościoły prawosławne, od kapłana przyjmują błogosławieństwo i nie unikają ślubów małżeńskich z osobami wyznania prawosławnego; ale obywatele-katolicy, egzaltowani przez księży i tradycye z czasów polskich, trzymają się w odosobnieniu, w kółku zamkniętem, nie łącząc się z prawosławnymi.

„W podolskiej eparchii propaganda łacińsko-polska nie przestawała działać przeważnie w sposób tajny. Duchowieństwu prawosławnemu, zwłaszcza w miejscowościach nadgranicznych lub tam, gdzie mieszkają w znacznej liczbie katolicy i gdzie są ich kościoły, wypada uporczywą toczyć walkę z doświadczonymi, fanatycznie usposobionymi propagatorami łacińs twa polskiego.

„W miasteczku nadgranicznem, Horodku, jak i za lat dawniejszych, szczególniej dało się zauważyć działanie propagandy; w innych miejscowościach mniej się uwydatniało. Wydarzały się próby odszczepiania, ale w nieznacznej liczbie i wogóle pomimo usiłowania i zręczność propagatorów, miejscowa ludność prawosławna nie zasługiwała na zarzuty, iżby skłonną była do porzucenia wiary przodków.

„O takiem samem wytrwaniu ludu prawosławnego w wierze i o jego niepodatności propagandzie obcej, świadczą dwaj biskupi: litewski i połocki.

„W eparchii chełmsko - warszawskiej umocnieniu prawosławia szkodzą:

1) Tajne wykonywanie przez katolickich księży obrzędów religijnych, dla upierających się przy unii i tajne chrzczenie dzieci rodziców upartych.

2) Obchodzenie świąt katolickich podług nowego stylu o 12 aż dni wcześniej od prawosławnych, zmniejszające w oczach ludu prostego znaczenie świąt prawosławnych (na lud ujemnie wpływa ta nawet okoliczność, że w święta podług kalendarza gregoryańskiego urzędy są uważane za wolne od zajęć).

3) Tak zwane „śluby krakowskie“ chrzczenie dzieci i grzebanie umarłych, bez udziału kapłana, chociaż to ostatnie w porównaniu z dawnemi laty powtarza się rzadziej.

4) Samowolny do miejsc rodzinnych powrót unitów, wysyłanych za opór do oddalonych miejscowości państwa.

5) Targowiska i jarmarki w niedziele oraz inne święta przed końcem nabożeństwa w kościołach prawosławnych i otwieranie szynków przed 12-tą w południe mimo rozporządzenie, nakazujące ich zamykanie.

„Pomimo jednak wszelkie przeszkody stan religijno-moralny ludności stopniowo się polepsza.

„Bardzo pożyteczne są w tym względzie pielgrzymki do Kijowa i Poczajowa; nie mało również przyczyniają się do pociągania ludu ku kościołowi prawosławnemu procesye, kazania, obcowanie duchowieństwa z ludem, tudzież poparcie urzędowe, przez wyższą cywilną władzę w kraju okazywane.“

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Dalszy świadek, Feiwel Gerstman, 57 lat, dzierżawca Ceperowa, zeznał pod przysięgą: Od 5 lat dzierżawię od p. Aleks. Strzeleckiege dobra Ceperów. Tenuta dzierżawna wynosi 4 700 zł. a płacę ją w dwóch półrocznych ratach: 24 czerwca i 24 grudnia, po 2.350 zł. Ostatnią ratę zapłaciłem 24 czerwca r. z. w kwocie 1350 zł., a to z powodu, że 1.000 zł. potrąciłem sobie jako ratę za zaliczkę daną p. Al. Strzeleckiemu na budowę gospodarskich budynków. Od tej zaliczki,

a raczej za resztę tej zaliczki niespłaconej jeszcze, płaci mi p. Aleks. Strzelecki 6 prc.; taki sam procent płaci od złożonej przezemnie kaucyi. O innych długach pana Strzeleckiego zgoła nic nie wiem; nie podpisywałem też nigdy weksli p. Al. Strzeleckiemu. Gospodarskie budynki w Ceperowie są w najlepszym stanie; w ciągu 5 lat, od kiedy świadek objął dzierżawę, wybudował p. Al. Strzelecki w Ceperowie nowy spichlerz, stodołę, stajnię, szopę, dwa budynki dla parobków; budynki te mogły kosztować przeszło 20,000 zł.

Co do pogłoski, że jakaś, dotychczas nikomu nieznana kobieta, kradnąc w nocy z 29 na 30 lipca r. z. kartofle w polu, miała po godzinie 1-ej w nocy widzieć p. Al. Strzeleckiego, idącego z Bołszowa do Kukizowa, krótszą drogą, podał świadek Gerstman następujące szczegóły: Gdy już uwięziono p. Al. Strzeleckiego (d. 24 sierpnia r. z.) wyszedłem z domu na drogę. Tą drogą szli jacyś dwaj, mnie zupełnie nieznani chłopi i jeden mówił do drugiego te słowa: „Ktoś w Bołszowie z okna wylazł". Później znowu mówił mi Hersz Blaustein, że jakaś kobieta, kradnąc w nocy kartofle, miała widzieć p. Al. Strzeleckiego, idącego w nocy z Bołszowa do Kukizowa.

Co do tego ostatniego ustępu zeznań Gerstmana, rozpoczęła się nader szczegółowa i wszechstronna indagacya, która atoli nie doprowadziła do wyjaśnienia stanu rzeczy.

Okazało się tylko, że Gerstman ma słuch mocno przytępiony; w tej mierze wystosował sędzia przysięgły p. Domaszewski, do świadka następujące zapytanie:

„Powiedz mi pan, jakim sposobem mogłeś usłyszeć w przechodzie rozmowę dwóch włościan, prowadzoną na otwartem polu, na drodze, skoro tutaj w sali, na odległość pół kroku, gdzie wszyscy do pana bardzo głośno mówimy, nic pan nie słyszysz?"

Świadek nie daje żadnej odpowiedzi i zapewnia tylko, że słyszał, jak chłopi mówili: „Ktoś z okna wylazł."

Ponieważ ten ostatni zwrot stoi w sprzeczności z poprzednim, więc dalsza indagacyę podjęto z rozmaitych stron i pokazało się, że p. Gerstman słyszał tylko te dwa słowa: „wylazł ktoś oknem", ale kto, gdzie i kiedy? tego świadek nie wie i nie słyszał. O kobiecie, która miała widzieć p. Aleks. Strzeleckiego o północy, idącego łąką, świadek również nic nie wie, bo słyszał to tylko od Blausteina.

Dalszy świadek, p. Ignacy Lilien, właściciel domu bankowego we Lwowie, zeznał pod przysięgą, że zna pp. Strzeleckich. Przed dwoma laty pani Strzelecka, w towarzystwie księdza, starca, sprzedała u niego cwancygiery za 1500 złr.; a jeszcze dawniej, prawie przed 3 laty, sama sprzedawała listy zastawne na 2 i 3 tysiące złr.

Świadek Dawid Sofer, handlujący zbożem, zaprzysiężony, zeznał, że w r. z. kupił od p. A. Strzeleckiego 300 korcy zboża i zapłacił mu za nie dnia 17 sierpnia gotówką 1656 złr.

Świadek Mendel Schrapper, krawiec z Jaryczowa, 46 lat, zeznał pod przysięgą: Ks. Tchórznickiemu robiłem kamizelkę; zapłacił mi za nią 2 złr. 50 centów. Nakłaniałem go, aby u mnie kazał sobie zrobić spodnie i surdut, ale nie chciał na to przystać, utrzymując, że nie ma pieniędzy. Ja sam nie wiedziałem nic o tem, czy ks. T. ma majątek; słyszałem tylko chłopów zapewniających, że ks. T. ma majątek.

P. Przewodniczący przerywa tu świadkowi, grozi mu ostro więzieniem, jeżeli nie będzie mówił prawdy, przyczem robi taką uwagę: „Niektórym świadkom zdaje się, iż zeznaniami swojemi pomogą pp. Strzeleckim, tymczasem pp. Strzeleccy takiej pomocy nie potrzebują. Takie zeznania ściągają tylko potem rozmaite nieuzasadnione zarzuty na sądy—a co sądy temu winny, mając do czynienia ze świadkami, którzy co innego mówią w śledztwie, a co innego tutaj." Następnie przedstawia p. przewodniczący świadkowi, ze w śledztwie mówił, iż ks. Tchórznicki ma znaczny majątek i że pp. Strzeleccy winni mu 50.000 złr.

Świadek: Ja tege nie mówiłem; słyszałem tylko, że chłopi mówili coś podobnego.

Dalej opowiada świadek na stosowne zapytanie następujące szczegóły: Pewnego dnia przyszedł do mnie agent policyjny, p. Spang, z żandarmem. P. Spang zapytał żandarma, czy może mi powierzyć sekret — a gdy p. żandarm dał twierdzącą odpowiedź, powiedział mi p. Spang: Gdy robiłem u ks. Tchórznickiego rewizyę, ze środy na czwartek, czy z czwartku na piątek, nie znalazłem nic w komodzie; opieczętowałem ją; w niedzielę robiłem znowu rewizyę w tej samej komodzie, i znalazłem oto ten papier; co to może być? Ja odpowiedziałem panu Spangowi: Ja nie umiem ani czytać ani pisać, i nie wiem co to jest. Na to powiedział mi p. Spang: To jest opis obligacyj, co to może znaczyć? Ja odpowiedziałem: „To musi pochodzić z wyższej instancyi!"

P. przewodniczący wykazuje znowu sprzeczność w zeznaniach tego świadka i czyta jego protokolarne zeznania, w których jest napisane: „Pieniądze musiały pójść do wyższej izby"; pyta świadka, co znaczą te słowa. Na to odpowiada Schnapper, ze mówiąc „wyższa Izba", miał na myśli „mądrą głowę." Z dalszego badania nie dowiedziano się znowu, co to znaczy ta „mądra głowa" i do czego się odnosiła.

Z powodu, że w zeznaniach świadka tego zachodzą sprzeczności i niejasności, wezwał go p. przewodniczący, aby jeszcze w poniedziałek jawił się w sądzie celem konfrontacyi z panem Spangem.

Przyszła kolej na świadka Leizora Latta, liczącego 49 lat, utrzymującego w Kukizowie grajzlernię i trudniącego się przytem od 4-ch lat dozorem lasów p. Al. Strzeleckiego.

W majątku pp. Strzeleckich jest ten świadek zatrudniony w ogóle od 16-tu lat i trudni się faktorstwem. Zeznał on pod przysięgą, że p. Al. Strzelecki winien mu 500 zł., ale tej kwoty nie zaliczył mu od razu, lecz w ciągu kilku lat, drobnemi kwotami; zamiast lokować je w jakiej instytucyi finansowej, pozostawia tę sumę w rękach p. Al. Strzeleckiego, nie wymagając od niego procentu i pozostawiając to jego dobrej woli, czy procent zapłaci lub nie.

W lipcu r. z. rąbano drzewo w lesie, ale świadek nie pamięta, czy były pieniądze na wypłatę robotników czy nie.

P. przewodniczący przedstawia świadkowi, że w śledztwie mówił, iż w Bołszowie był często brak pieniędzy na wypłatę robotników.

Świadek przeczy, jakoby powiedział coś podobnego, mówił tylko, i teraz to powtarza, że czasami nie było pieniędzy na wypłatę robotników, ale działo się to tylko wówczas, gdy p. Al. Strzeleckiego nie było w domu.

Co do samego wypadku opowiada świadek: D. 29 lipca, przed południem, p. Al. Strzelecki, wziąwszy mnie ze sobą, wyjechał z Bołszowa do Kukizowa, do p. Strzeleckiej, po wino. Przyjechawszy do Kukizowa, nie zastał p. Strzeleckiej, matki, w domu, była bowiem w kościele na nabożeństwie. P. Al. Strzelecki zabrawszy wino z piwnicy, odjechał do Bołszowa, nie widząc się wcale z matką, mnie zaś kazał zostać w Kukizowie, widzieć się z panią Strzelecką i prosić ją w jego imieniu, ażeby na robotników pożyczyła mu 50 zł. Spełniłem ten nakaz, gdy p. Strzelecka wyszła z kościoła. P. Strzelecka, wręczając mi 50 zł. powiedziała: „Ja mam jeszcze parę reńskich, dam ale nic mnie nie zostanie." Tych 50 zł. w jednym banknocie zaniosłem p. Strzeleckiemu, który kazał mi tę pięćdziesiątkę rozmienić na drobne, bo potrzebuje drobnych na wypłatę robotników. W tym samym dniu byli goście u p. Strzeleckiego w Bołszowie; ile osób tam było, tego nie wiem, również nie wiem kiedy się goście rozjechali. Po wypadku z ks. Tchórznickim, widział się świadek dopiero z p. Aleksandrem Strzeleckim we środę, d. 1 sierpnia. Pan Strzelecki powiedział wówczas świadkowi, że ksiądz został przez kogoś pobity i że nawet ma znak na piersiach, pochodzący jakoby od młotka murarskiego; dodał nadto p. Strzelecki, że sam wziął młotek murarski i przyłożył go do owej rany na ciele księdza; zdawało mu się, że istotnie miejsce krwią podbiegłe odpowiadało płaszczyźnie młotka; wyraził nadto p. Strzelecki przypuszczenie, że tego czynu musiał dopuścić się jakiś murarz.

Z innych szczegółów podanych przez tego świadka, należy zapisać zeznanie, że p. Al. Strzelecki, po śmierci ojca, sprzedał las za 5,000 zł. i że co roku sprzedawał z lasu po kilkadziesiąt sągów drzewa opałowego. Na 3—4 lata przed wypadkiem jakiś pan miał opowiadać p. Strzeleckiemu, że p. Strzelecka ma w jakiejś instytucyi finansowej około 30,000 zł.

Na salę wszedł dalszy świadek, Jan Brzycki. Przed przesłuchaniem tego świadka zauważył p. przewodniczący, że protokolarne zeznania jego w ciągu śledztwa poczynione, zawierają dla pp. Strzeleckich obciążające okoliczności i czynią wrażenie, jak gdyby ten świadek wiedział coś z własnego doświadczenia.

Powstała nadto kwestya, czy należy tego świadka zaprzysiądz, albowiem generalia jego tak opiewają:

Za zbrodnię zabójstwa był skazany, prawomocnym wyrokiem na 5-io letnie ciężkie więzienie i wyszedł z więzienia w roku 1886; zastrzelił on w lesie, w Ceperowie, chłopa, i — jak to obecnie twierdzi — uczynił to tylko w obronie własnej; dalej był karany 6 i 8 dniowym aresztem za pobicie, wreszcie siedział w więzieniu śledczem, pod zarzutem kradzieży.

Przed uwięzieniem za zabójstwo, służył u ś. p. Strzeleckiego, a wyszedłszy z więzienia w roku 1886, udał się do p. Al Strzeleckiego, który przyjął go na ekonoma. Ale na tej posadzie służył tylko 10 miesięcy, poczem wstąpił do służby u hr. Uruskiego, zkąd także odszedł.

Po zaprzysiężeniu przestadwia pan przewodniczący świadkowi, że zeznał w śledztwie, jako ks. Tchórznicki nie lubił p. Al. Strzeleckiego.

Świadek odpowiada na to, że tego nigdy nie mówił; przeciwnie, zeznał, że ks. Tchórznicki bardzo lubił p. Aleksandra i powiedział nawet przy pewnej okazyi, że wszystko co posiada, jemu zapisze. A było to tak:

Gdy ks. Tchórznicki odziedziczył Pianowice, nakłaniałem go, ażedy sprzedał ten majątek Soferowi, który chce go nabyć. Na to odpowiedział ks. Tchórznicki: „Coby powiedzieli ludzie? Ledwie odziedziczył i już sprzedaje i to do tego żydowi." Ja przedstawiłem księdzu, że jest już stary, trudno mu samemu administrować majątkiem a ksiądz rzekł wówczas: „Jak się Oleś ustatkuje, to mu wszystko oddam."

P. przewodniczący: Zeznałeś pan dalej w śledztwie, że w Bołszowie nie było nigdy pieniędzy na wypłatę służby i robotników. Czy to prawda?

Świadek: Ja tego nigdy nie mówiłem; tylko, że w roku 1876, gdy p. Al. Strzelecki bawił w kąpielach, nie było pieniędzy, ale brakowi temu zaradził ks. Tchórznicki, który na robotników pożyczył p. Strzeleckiej kilkaset złr.

P. przewodniczący: Mówiłeś pan dalej w śledztwie, że p. Strzelecki marnotrawi majątek, że jest człowiem lekkomyślnym, że wyprawia „rajskie bale"-sprowadza muzyki.

Świadek (zmięszany). Ja tego nie mówiłem; nie wiem nawet, co to są „rajskie bale"?

Po rozmaitych objaśnieniach i dalszych rozprawach, zeznał świadek, że p. Strzelecki wyprawił wesela wiejskie dwom dziewczętom, które dłuższy czas służyły we dworze i że wyposażył te dziewczęta trzema krowami.

Na te zarzuty odpowiedział p. Strzelecki, że wogóle miałby wiele do powiedzenia na zeznanie tego świadka, poczynione w śledztwie, ale nie uczyni tego, bo uczynią prawdopodobnie inni, co się tyczy owych „rajskich balów" oświadcza p. Strzelecki, że dwom włościankom, które dłuższy czas służyły we dworze, wyprawił wesela, że wyposażył je trzema krowami, że w ogóle nie odciągał się od niesienia pomocy ubogim, n w razie potrzeby wybudował nawet chałupę, obdarzył sianem i t. p. Czy to ma być marnotrawieniem majątku? zapytuje oskarżony: W końcu podniósł jeszcze świadek, że p. Strzelecki czasami zapraszał ze Lwowa kilku (4 do 5) panów na polowanie, a raz sprowadził nawet muzykę; wreszcie zapewnił świadek, że p. Strzelecki strzelał psy, które w polu robiły szkodę pomiędzy zwierzyną.

P. Kazimierz Tchórznicki, właściel dóbr, lat 62 liczącyzeznał: Wyczytawszy zeznaje świadek, że na życie ks. Jana wykonano zamach, oraz telegram do Szczawnicy, gdzie podówczas bawiłem od syna mego Leona w Nadybnch, który na wezwanie pp. Strzelich bawił jeden dzień w Kukizowie, że ks. Jan jest umierający i że dobra swoje Pianowice zamierza mnie zapisać, pojechałem sam do Kukizowa.

Pp. Strzeleccy przyjęli mnie uprzejmie i opowiadali, że sama myślała, iż ks. dostał napadu epileptycznego i dopiero lekarz ją przekonał, ze to był zamach. W pokoju ks. Jana opowiadała mi też p. Strzelecka, że ksiądz w obec świadków oświadczył, że zapisuje mi Pianowice, przy czem jednakowoż nie dopełnił pewnej formalności przepisanej ustawą. Prosiłem tedy obecnych, aby byli łaskawi przy sposobności dopilnować księdza przy dopełnieniu tej formalności. Poźniej przy obiedzie, na pytanie moje, czy zostały jakie kapitały, o których wiedziałem, że powinny były być, bo je ksiądz bo bracie Feliksie odziedziczył? odpowiada mi p. Strzelecka, że nie znaleziono żadnych, chyba, że coś jest w opieczętowanych szafach i komodzie.

Na te zeznanie odpowiada oskarżona, że zapytanie świadka o kapitały księdza Jana było ogólnikowo postawione, następnie nie byłabym p. Kazimierzowi nic innego odpowiedziała, gdyby nawet pytał, bo nie wiedziałam zgoła kto jest p. Kazimierz, sam bowiem twierdził i twierdzi, że stosunek jego pokrewieństwa do księdza, jeżeli jaki jest, to bardzo daleki, dalej ksiądz krył się z pieniędzmi i obowiązanam była jego wolę wypełniać. Nie mówiłam też o epilepsyi, jeno apopleksyi.

Dalej opowiada świadek, że odwiedzając codziennie księdza we Lwowie, odniósł wrażenie, że ksiądz jest przytomny, choć często bałamuci. Ksiądz zaprzecza stanowczo, aby dawał Strzeleckiej kluczyk i kazał jej brać pieniądze w depozyt.

Opowiada też ksiądz, że krytycznej nocy obudził się już na ziemi leżąc. Zresztą byłem pewien, że wszystko co ma, zapisze ksiądz Strzeleckim. Między nami bowiem, nie ma prawie żadnego pokrewieństwa. Ksiądz nie chciał jechać na mieszkanie do p. Kazimierza, o co go tenże na pogrzebie ś. p. Feliksa prosił, ale błagał mnie, abym go wziął do siebie do dworu, oczywiście za opłatą, której atoli nie składał i którejbym też od niego nie przyjęła.

Dalej opowiada świadek o sknerstwie niebywałem księdza, który raz wypierał się, że ma kapitały, to znowu mówił, że ma ich przeszło 150,000 złr.

Do tego był to dziwak, który opowiada np. o wypadku, który zaszedł przed pół rokiem i wiąże zaraz ten wypadek z innym, który się zdarzył przed 10-ciu laty. Nie ma np. najmniejszego pojęcia co jest list zastawny, co czek, co ban knot. Na określenie tych walorów ma specyalne nazwy, mieszając ciągle jedno z drugiem w sposób niezrozumiały. Sam opowiada, że pieniądze chowa po dziurach, aby mu wszystkich naraz nie ukradli i mawia: Znam w Kukizowie jedno miejsce, gdzie jeszcze większą schował gotówkę! Sprawą procesową mocno się interesuje i ciągle płacze nad losem Strzeleckich. (D. c. n.)

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń 30 stycznia. (*Tel. spec Dz. Dla Wsz.*).

Straszny cios dotknął panującą rodzinę austryacką.

Arcyksiążę Rudolf, jedyny syn cesarza Franciszka Józefa, zmarł nagle w Majerling pod Laksenburgiem, dziś 30 stycznia r. b., przeżywszy lat trzydzieści zaledwie...

Wstrząsająca ta wiadomość pogrążyła w ciężką rozpacz Dwór, stolicę państwo i całą monarchię Habsburgów.

Wiedeń 30 stycznia, godz. 10 rano. (*Tel. spec. Corespond. Bureau*).

Z Majerling pod Badenem, nadeszła przerażająca wiadomość, że przybyły tam przed trzema dniami na polowanie następca tronu austryacki Rudolf, nagle zmarł.

Wiedeń, 30 stycznia, godz. 7 m. 40 rano. (*Tel. spec. Ag. Pół.*). Następca tronu, arcyksiążę Rudolf, dzisiaj z rana, na zamku rezydencyonalnym w Luksenburgu, nagle życie zakończył.

Lwów 30 stycznia, godz. 4 m. 50 (*Tel. pr. Dz. Dla Wsz.*).

Zmarły nagle następca miał przybyć pojutrze do Potarzycy, majątku hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, który poczynił w tym celu ogromne przygotowania.

Wiedeń. 30 stycznia, *o godz. 4 m. 30 po poł.* (*Tel. pryw. „K. W".*)

Dzisiaj od południa Wiedeń wstrząśnięty straszną wieścią o nagłym zgonie następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa.

Wieść ta trzymaną była przez kilka godzin w ukryciu. Biuro telegraficzne nie przyjmowało depesz o wypadku.

Giełda, przerażona wiadomością, przyniesioną w sposób tajemniczy, uległa niesłychanej panice. Wobec zaprzeczeń jednak, które w lot pośpieszyły, podniosła się wkrótce, aby uledz niebawem nowej panice. Najsprzeczniejsze wieści krzyżowały się.

Z parlamentu ks. Liechtenstein pojechał do zamku cesarskiego, wrócił blady i milczący, szepnął tylko kilka słów do jednego z ministrów. Ten przerażony ręce załamał i obydwaj wyjechali. Blumenstock (naczelnik biur rady państwa) oznajmił kilku posłom straszną nowinę, dodając, że brak jej dotąd autentyczności. Smolka poufnie zakomunikował, że arcyksiążę Rudolf nie żyje i zamknął niezwłocznie posiedzenie izby (która dzisiaj zebrała się po raz pierwszy po dłuższej przerwie), nie podając bliższego powodu.

O godzinie 2-ej z południa miasto ma wyraz osłupienia. Ludzie niemi stoją, czekając prawdy.

Dotąd istotna przyczyna śmierci nie stwierdzona.

Według jednych wersyj, arcyksiążę został postrzelony na polowaniu, według innych. umarł na paraliż serca.

Gdy rano służba weszła do sypialni arcyksięcia, aby obudzić go na umówione polowanie, znaleziono go w łóżku martwym. Ludzie nie chcą w to wierzyć, jakkolwiek wersya ta ma największej prawdopodobieństwa.

Wydania wieczorne gazet tutejszych stwierdzają postrzał lub ranę na wczorajszem polowaniu, lecz „Fremdenblatt" oznajmia, że przyczyną śmierci paraliż serca.

Dwór dzisiaj miał wyjechać do Budapesztu, wczoraj odbył się obiad pożegnalny. Arcyksiążę telegrafował z Laksenburga, że przybyć nie może.

Na dzisiaj zaprosił trzy osoby na polowanie. Te przybywszy bardzo wcześnie, czekały długo; gdy pora, naznaczona przez arcyksięcia, minęła, kazano go obudzić. Strzelec wszedł do sypialni i zastał umarłego.

Cesarz o godzinie 8-ej z rana otrzymał wiadomość. Zrozpaczony telegrafował przedewszystkiem do arcyksięcia Albrechta. W sferach politycznych i giełdowych, wieść gruchnęła dopiero po godz. 11-ej.

Dziś odbyła się narada ministrów i rada wojskowa.

Następcą tronu będzie obecnie arcyksiążę Karol-Ludwik.

Teatra zamknięte.

Wiedeń, 31 stycznia. (*Tel. specyalny Ag. Pół.*).

Przed trzema dniami austrycki następca tronu arcyksiążę Rudolf udał się w towarzystwie hrabiego Józefa Goiosza, strzelca Wodiczki i lejb-kamerdynera Koszeko, do zamku myśliwskiego Meyerling w pobliżu Badenu.

Wczoraj otrzymano w Hofburgu telegram z wiadomością, że Jego Wysokość ma się niedobrze i że nocować będzie w Meyerling.

Z tego powodu odwołano objad jaki wczoraj dany miał być w pałacu.

Dziś o godzinie 10-ej rano naczelny ochmistrz Dworu (Ober-Hoffmajster) Bombehl, otrzymał zawiadomienie przez telegram, że arcyksiążę następca znaleziony został w łóżku bez życia o godzinie 6 ej rano.

Ponieważ ciało było już ostygłe, nastąpiła zatem śmierć około północy.

Bombehl pospieszył powiadomić o tem co zaszło arcyksiężniczkę następczynię tronu — a Jej Cesarska Wysokość zdruzgotana strasznym ciosem, wpadła w tej chwili, bezprzytomna prawie do cesarza.

Bombebl udał się bezzwłocznie do Meyerling, pociągiem nadzwyczajnym, aby przewieźć do Wiednia zwłoki zgasłego.

Wiedeń 31 stycznia. (*Tel. specyalny Ag. Pół.*). Mieszkańcy stolicy w febrycznem podnieceniu.

Wszystkie ulice zalegają tłumy niezliczone.

Wiedeń 31 stycznia. (*Tel. specyalny Ag. Półn.*). Ze źródeł urzędowych wiadomo tymczasem tylko to, że Arcyksiążę Następca zgasł w Mayerling pod Badenem. Wieczorem ciało zostanie przywiezione do Wiednia.

Wiedeń, 31 stycznia. (*T. spec. A. Pół.*) O przyczynach nagłego zgonu cesarzewicza następcy, krążą najrozmaitsze pogłoski.

Rozpowiadają, jakoby lejb-strzelec wystrzelił przypadkowo i jakoby nabój ugodził w serce arcyksięcia.

Rozpowiadają również, jakoby cesarzewicz zabił się wypadając z pojazdu myśliwskiego.

Najprawdopodobniejszem jest, że Jego Wysokość znaleziono nieżywego w pościeli i że zmarł w skutek apopleksyi.

Petersburg 30 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Wielki książę heski wraz z córką księżniczką Alicyą, przybywają dziś do Petersburga.

Petersburg 30 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Grażdanin" zapewnia, że kolonia francuzka w Petersburgu wielce jest zadowoloną ze zwycięztwa Boulangera i uważa w tem powrót do lepszego.

Petersburg 30 stycz. (*Tel. Ag. Pół.*) „Grażdanin" donosi, że ministeryum finansów ma zamiar zawezwać komitety giełdowe o wypowiedzenie opinij co do opodatkowania maklerów giełdowych, pośredniczących przy handlu zbożem.

Wiedeń, 30 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Znany petersburski profesor prawa międzynarodowego, Martens, otrzymał order austryacki „za naukę i sztukę" (*für Wissenschaft und Kunst*). Orderu tego w Rosyi, nikt dotąd nie posiadał.

Paryż 30 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Ponieważ liga patryotyczna przyczyniła się do zwycięztwa Boulangera, skrajna lewica (stronnictwo Floqueta) zapalczywie domaga się od prezesa gabinetu rozwiązania owej ligi. Sądzę, iż jutro nie zdoła się utworzyć większość izby, któraby zwaliła Floquet'a, ponieważ prawica przekłada jego gabinet nad ministeryum oportunistyczne.

Paryż, 30 stycznia. (*Tel A. Pół.*) Boulanger w liście do wyborców departamentu Sekwany, dziękuje im za energię, z jaką rozbili koalicyę parlamentarną i jednym ciosem zgnietli oszczerstwa i oszczerców Boulangera. Boulanger uważa teraz za ugruntowaną rzeczpospolitą narodową, opartą na

Paryż, 31 stycznia. (*Tel. spec. Ag. Pół.*). Oszołomiające wrażenie, jakie wywarł w pierwszej chwili wybór Boulangera zaczyna ustępować. Przywódcy parlamentarni dali pokój intrygom dążącym do uwięzienia generała i zaprowadzenia stanu oblężenia. Walka obecnie toczy się tylko pomiędzy stronnikami rządu a oportunistami.

Od wczoraj przybrała ona szersze rozmiary z powodu wmieszania się nowego centrum.

powierzaniu urzędów osobom prywatnym i na szczerości głosowania powszechnego i sądzi, że Izba nie może obecnie uniknąć rozpuszczenia, a rzeczpospolita jest dla wszystkich uczciwych patryotów francuzów.

Paryż 30 stycznia (*Tel. Ag Pół.*)

Grupy Izb obradowały nad sytuacyą. Skrajna lewica jest za natychmiastowem zaprowadzeniem wyborów okręgowych; wielu członków tejże domaga się niezwłocznego rozpisania nowych wyborów powszechnych do Izby i zmiany gabinetu. Grupa zjednoczonej lewicy życzy sobie przed rozprawami nad interpelacyą Jouvencela, wniesienia projektu reformy wyborczej. Lewica radykalna, której członkiem jest Floquet, pragnie utrzymania teraźniejszego rządu.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. B. B. Wspólna 28... Pana widocznie nic nie obchodzi kochany Panie... i stanowczo dziękuję panu za „ważniejsze artykuły" z jakiemi się pan ofiarujesz. Bardzo żałować pana należy, że te „wiadomości zagraniczne" o jakich pan piszesz nic pana nie obchodzą. Na szczęście nie wielu takich u nas.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 30 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5.70
— białą 6.00—6.10
— wyborową 6.15—6.25
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—3.85
— średnie .——3.67
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.10—2.40
Za grykę .——4—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 30 stycznia 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—104 średnia 90—99, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—68, średnie 63—65 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Targi zbożowe.

Telegram agencyi Reutera donosi, że ogólny zbiór pszenicy w Australii wynosił w r, 1868 zaledwie 4 buszle z akra, podczas gdy zbiory przeciętne wynoszą 11—12 buszli. Według tego Australia posiadałaby w roku ubiegłym zaledwie trzecią część swych zbiorów zwykłych, nie ma zatem nic na dowóz do Europy.

Mimo to ceny zboża w Ameryce i na wielu rynkach niemieckich spadły wczoraj w dalszym ciągu.

Odesa, 29-go stycznia. W dniu dzisiejszym płacimy tutaj.

Pszenica:		kop. za pud,	
sandomierska biała	od	95	do 110
ozima żółta	„	83	„ 110
ozima czerwona	„	87	„ 110
ozima bessarabska	„	82	„ 110
girka	„	82	„ 103
Żyto	„	55	„ 59
Owies	„	50	„ 60
Jęczmień	„	52	„ 57

Litawa, 28-go stycznia. Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stalej: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 68 do 69 kop., lekkie 66½ do 67 kop.

Owies: biały słabo, loco 57—61 kop., wyborowy 63—67 k., na dostawę 59—— kop., szastany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 63 kop., z wagą 90 f.: 64 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62½ kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 66 kop., wyborowy od 70 do 72 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 76 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 80 — — kop.

Groch 73 do 79 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemie lniane: stale, 118—131 k.

Makuchy lniane 46—100 kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 25 i 26 stycznia wynosił 130 wag. żyta, 47 wag. jęczmienia, 748 wag. owsa, 444 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 28 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: łagodne powietrze. Wiatr zachodni.

Pszenica: tak na krajową jak tranzytową mieliśmy dziś lepsze usposobienie przy cenach bez zmiany. Krajowa: pstra wadliwa 120 f. 163 m., jasno-pstra wadliwa 121/2 f. 168 m., 121 f. 169 m., 121/2 f. 170 m., pstra 122/3 f. 173 m., 125 i 127 f. 182 m., 126/7 f. 183 m., wysoko-pstra 126 f. 183 m., biała 130 f. 189 m., 131 f. 191 m., czerwona 119 f. 160 m., 128 f. 178 m., jara 122 f. 163 m., 125 f. 170 m., 126/7 f. 176 m.

Polska: tranz. pstra nieczysta 118 f. 122 m., 118/9 i 113 f. 123 m., 119/20 f. 124 m., 121/2 f. 126 m., 122/3 f. 127 m., 122/3 f. 128 m., pstra 124 f. 132 m., szklista 120/1 i 121/2 f. 125 m., 122/3 f. 130 m., 128 f. 144 m., jasno-pstra płowa 127 f. 138 m., jasno-pstra 125 f. 140 m., 128 f. 142 m., jasny 124/5 i 126/7 f. 145 m., wysoko-pstra 130/1 f. 148 m., wysoko pstra szklista 130 f. 150 m., ładna wysoko-pstra szklista 129/30 f. 151 m., ściśle czerwona 131/2 f. 145 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 141½ m. żąd., 141 m. pł., maj-czerwiec tranz. 143 m. żąd., 142½ m. pł, czerwiec-lipiec tranz. 145½ żąd., 144½ pł. wrzesień-październik tranz. 143 żąd., 142 pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranz. 137 m.

Żyto: mocno. Krajowe 116 f. 139 m., ruskie tranz. 123 f. 86 m., 113 f. 84 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 94 żąd., 93½ m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 97 m., tranz. 95 m. pł., wrzesień październik 138 m.

Cena regul.: krajowe 140 m., dolnopolskie 90 m., tranz. 86 m.

Jęczmień: polski tranz. jasny 109 f. 103 m., 113 4 f. 106 m., 114 f. 109 m., 115 f. 113 m., ruski tranz. 104 f. 81 m., 109 f. 83, 85 m., 113/4 f. 91 m., na paszę 78—80 m. za tonę.

Groch polski tranz. warzelny 113 m., średni 103 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 137 m. za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 122, 123, 124 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 114 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. obsaozona 125 m. za tonę.

Koniczyna czerwona ekstra piękna 58 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube na eksport wodą 3.80, 3.82½, 3.90 m., średnie 3.70 m., miałkie 3.55, 3.65 m. za 50 kg.

Otręby żytnie na eksport wodą 3.90 za 50 kg.

Wrocław 29-go stycznia. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 142—153 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.50 m. i 31.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 29-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 196.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.25 m., maj-czerwiec 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 138.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.90 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 28 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 79.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 29-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 96¾ c., styczeń 95 c., maj 98¾ c.

Kukurydza 44¾ c., mąka 3 d. 30 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 30 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	817[3]—828[4]	266—268
Pojed. szynk. w.	829[6]—835[7]	270—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 28 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 19¾ m., luty-marzec 20¼ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 21½ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Moskwy	Goldberg
Z Berlina	Herzberg
Z Wiednia	Adwokat Rotwand
Z Grajewa	Lindensztat
Z Berlina	Haberbusch Wolfin
Z Ostrołęki	Władysł. Kalicki
Z Kowna	Fejn Brodski
Z Moskwy	Zembergland
Z Wilna	M. Lichtenbaüm
Z Petersburga	Ozocie Szile
Z Wilna	Żilo
Z Petersburga	Moritz
Z Mordwy	Jooh Klodt

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Serbskie 10 frankowe losy (losy tabaczne) z roku 1888

Losowanie z 14 stycznia 1889 roku.
Wypłata 14 lutego 1889 roku.
Wylozowane do amortyzacyi:

Serye 234 626 2403 2550 3404 4448 4802 5535 6070 8862 9220 9595.

Wylosowane premie:

100,000 fr. serya 8641 Nr. 35.
10,000 fr. serya 5334 Nr. 50.

Po 500 fr. serya 686 Nr. 58, 3856 1, 5079 67, 5220 77, 2666 63, 6315 20, 6383 24, 7104 59, 7430 89, 8790 46.

Po 100 fr. serya 1559 Nr. 67, 1786 1, 1805 49, 2772 6, 3186 49, 3532 27, 4310 94, 5389 56, 5287 57 5306 32, 5504 57, 5782 19, 6775 10, 7019 88, 7687 80, 8904 79, 8995 3, 9222 9, 9297 15, 9999 73.

Po 50 fr. serya 80 Nr. 42, 296 43, 317 30, 383 82, 452 51, 463 94, 634 80, 654 48, 670 31, 734 32, 739 96, 753 21, 779 36, 1039 2, 1053 5, 1096 13, 1332 81, 1416 54, 1491 30, 1565 77, 1721 11, 2528 62, 2590 16, 2613 61, 2740 53 2884 33, 2917 58 2954 13, 2985 27, 3016 52, 3270 37, 3430 92, 3663 85, 3758 96, 3809 65, 3934 19, 3944 90, 3976 5, 3983 83, 4042 82, 4088 59, 4226 11, 4269 36, 4300 4, 4531 67, 4543 48, 4680 98, 4714 87, 4987 71, 5079 10, 5422, 39, 5468 71, 5793 52, 5878 7, 5989 18, 6120 28, 6212 64, 6348 14, 6450 25, 6455 98 6625 79, 6664 80, 6722 23, 6942 21, 7201 21, 7205 75, 7203 79 7269 55, 7284 26, 7324 29, 7560 29, 7611 80, 7618 69, 7991 64, 7997 27, 8028 64, 8041 54, 8109 75, 8142 12, 8167 80, 8369 19, 8441 10 8530 38, 8554 10, 8993 4, 8722 1, 8741 84, 9415 80, 9497 74, 9666 68, 9679 72, 9703 41, 9821 63, 9889 38, 9942, 66

Serbska 3 proc. pożyczka premiowa z roku 1681.

Losowanie 14 stycznia 1889 roku.
Wypłata 14 lutego 1889 roku
Wylosowane serye:

3130 4608 4769 6093.

Premie:

100,000 fr. ser. 6093 Nr. 33.
10.000 fr. serya 4769 Nr. 24
4,000 fr. serya 3130 Nr. 18.
Po 1,000 fr. serya 4769, 6093 32.
Po 500 fr. serya 3130 Nr. 45, 4603 37, 4769 30, 6093 3 6.

Pozostałe numery powyższych seryj wygrały po 100 fr.

Teatry Warszawskie.

Dnia 31 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Aida" (występ panny Russel i p. Bruszewskiego)

Jutro: Koncert symfoniczny z udziałem panny Nikity.

Sobota: „Linda z Chamounix."

Niedziela: „Lizeta, czyli córka źle strzeżona."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamillac."

Jutro: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Chamillac."

Niedziela: „Nietoperze."—O północy zaś podczas maskarady: „Na przeciwko."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."

Jutro: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „U ciotuni" i „Grube ryby."

Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go lutego: Piąty bal maskowy.

Krajowa Suszona Włoszczyzna.

do rosołu i zup po 60 kop. za funt, w pudełkach, cało, pół i ćwierć funtowych,

z fabryki pod firmą „Susz“ w Sulejowie

do nabycia w Handlach: L. Wróbel, kolonialnych, owocarniach, sklepach spożywczych „Merkury“ i mączarskich w Warszawie i na Prowincyi.

Krajowa Suszona włoszczyzna firmy „Susz“ składająca się z wszystkich do rosołu i zup używanych jarzyn, **nietylko zastępuje surowe jarzyny, ale je przewyższa dobrocią, smakiem i aromatem, i nie ulega zepsuciu.** Zamówienia przyjmuje **K. ZASACKA** w Warszawie, Chmielna Nr. 38, m. 11. Handlującym znaczny rabat. 259

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO I TROSZLA

w WARSZAWIE (PRAGA)

POLECA

WIOŚLARKĘ.

25

Zawiadomienie!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność przedmieścia Pragi, że od 13-go b. m. i r. Filję składu mego na **Pradze**, przy ulicy Targowej Nr. 149, zaopatrzyłem we wszelkie gatunki **Win**, Cognaci kuracyjne **Barnetta i Martella** i t. p. **Rumy** i Likiery zagraniczne, jak również we wszelkie wyroby spirytualne krajowe powszechnie znanej dystylarni **F. Jankowskiego**, które sprzedaję podług cennika fabrycznego, oraz **Wódki** czyste wdowy **M. A. Popowa** w Moskwie. A także polecam wyborowe gatunki Herbaty, Kawy, Cukier, Oliwę Vièrge i wszelkie towary kolonialne po możliwie niskich cenach.

M. STYPIŃSKI

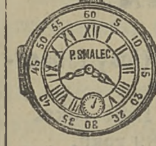
Skład główny:

róg Leszna i Karmelickiej Nr. 1.

Filja na Pradze:

Targowa Nr. 149.

191



Wielki Wybór

Zegarków Genewskich

złotych, srebrnych, stalowych i niklowych ostatnie od **rs. 10.**
Regulatory Bekera, nigdy w biciu nie mylące od rs. **20**.

Piotr Smalec

Mazowiecka Nr. 2.

231

Mleko Sterylizowane.

Doświadczenia ostatnich czasów dowiodły, że choroby zakaźne pochodzą od znajdujących się w pokarmach zarazków. Osobliwie mleko jest podłożem bardzo odpowiednim dla takowych. Jedynym środkiem za najlepszy uważanym do zniszczenia *zarazków suchotniczych*, *szkarlatynowych* i t. p., jest ogrzewanie w strumieniu pary wodnej do odpowiednio wysokiej temperatury. Świeże i czyste mleko w ten sposób przyrządzone, obok zachowania smaku, jest trwalszem od innych i najwłaściwszym pokarmem dla niemowląt i osób ze słabym żołądkiem, gdyż jest pozbawione zarazków i fermentów, mogących szkodzić zdrowiu.

Takie mleko produkujemy a dla tem pewniejszej sterylizacyi uprosiliśmy W-go d-ra *Bujwida* o wskazówki w dokładnem wykonaniu; mleko *poddawane* jest stale w jego pracowni *kontroli* co do czystości i takowe poleca dbałej o swe zdrowie Szan. publiczności

Pierwsza Sterylizacyjna Mleczarnia

Nowy-Świat Nr. 59.

Cena 1 litra 15 kop., 1/2 litra 8 kop., 1/4 litra 5 kop.

Zamówienia przyjmują apteki pp. Heinricha, Barcza, Wendy i Wiorogórskiego, Kucharzewskiego i Klawego Ziemińskiego. 222

Oszczędzajcie wzrok.

Skład Lamp

„Union“ i „Błyskawicznych“

Marszałkowska 132

drugi dom od Świętokrzyzkiej

dawniej Nowy-Świat 64

poleca

Palnik (brener) „Colon“

który jest bezwątpienia najlepszym z dotychczas znanych, dający się zastosować do każdej stołowej lub wiszącej lampy bez przeróbki daje światło równe, nie drgające, a więc nie szkodliwe dla wzroku. Szczególnie polecić go można do zakładów rękodzielniczych i pracowni damskich.

Skład posiada również wszelkie przybory do lamp i przyjmuje reperacye. 97

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR“

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w **Kantorze Administracyi Kiosków**, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

24

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH**[les] **FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Suknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-119

Nauka i wychowanie.

W nowej Szkole Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trębacka 2, rozpoczynają się kursa kroju sukien, bielizny, stroje, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, malowanie na porcelanie, atłasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, roboty z różnych tkanin warsztatowe, roboty ręczne włóczkowe. Po ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 199

Posady i prace.

Potrzebne panny do staników. Świętojańska Nr. 2, pierwsze piętro. 855-236

Panna do bielizny damskiej na maszynie Singera potrzebna zaraz. Nowolipie 55, m. 15. Tamże gotowa bielizna i na obstalunek bardzo tanio. 229

Potrzebna jest panna do szycia sukien na maszynie. Leszno 18, mieszkania 61. 260

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Do sprzedania sklepik. Smocza Nr. 50. 248

Fortepian Hofera do sprzedania. Nowy-Świat Nr. 40, m. 14. 258

Fortepiany ratami sprzedaję, wynajmuję, zamieniam, reperacye, strojenia przyjmuję. Miodowa 1. 251

Handel spożywczy do odstąpienia. Wiadomość Nowy-Świat Nr. 2. 252

Do sprzedania sklep spożywczy z dystrybucyą tanio. Nowolipie 48. 284

Ariciony z 6-ciu nutami metalowemi po Rs. 28, 32 i 40 są do nabycia w składzie i fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 242

Bardzo tanio rękawiczki, krawaty, szelki, bielizna męzka, perfumy, pranie rękawiczek kop. 7½. Sklep otwarty do 12 nocą, poleca rękawicznik Józef Fortunat. Świętokrzyzka 6. 256

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Crême-Divine udelikatniająca płeć Najnowszy produkt Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Swiat 15, wejście od Jerozolimskiej. 38

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycy Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty“. 212

Całe ślubne ubranie nowe jest do sprzedania za rs. 20. Mazowiecka Nr. 11. u ślusarza. 233

Cytry amatorskie na których łatwo każdy może się nauczyć grać bez nut. Ceny rs. 4 do 10. Nabyć można w Składzie i Fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowosenatorskiej Nr. 2. 288

Doniesienia rozmaite.

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 80

Fabryka Stępli Kauczukowych R. Szymczyka. Świętokrzyzka 5, drugi dom od Nowego-Światu. Ceny nizkie. 255

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

E. Maleszewskiej

Żórawia Nr. 7.

Żórawia 7. — Żórawia 7.

Nauka obejmuje krój: **sukien, palt, szlafroków, dołmanów, rotund** i wszelkiego rodzaju **ubrasek dziecinnych.** Nauka szycia gruntownie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach z miejscowych lub danych materyałów. Zapis uczennic tak przychodnich jak pensyonarek od 11-ej do 3-ej po południu. Panie po ukończeniu kursu otrzymują **patenty prawomocne.**

System francuzki bez żadnych narzędzi pomocniczych prócz centymetra.

206 Uczennice z prowincyi przyjmują się **na stałe.**

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 18 Января 1889 года.